

Tunezja, demokracja i złudne nadzieje

Youssef Cherif

Niecały rok przed wyborami zaplanowanymi na koniec 2019 roku Tunezja ponownie pogrąży się w kryzysie. Najbardziej obiecujący eksperyment z demokracją w świecie arabskim może jeszcze zostać uratowany, ale potrzebuje wsparcia.

Kiedy antyrządowe protesty przetoczyły się przez świat arabski w 2011 roku, wydawało się, że Tunezja wyjdzie z nich obronną ręką. Jednak dwa lata później proces demokratyzacji został niemal całkowicie zniszczony przez niespełnione obietnice gospodarcze, spory polityczne i ideologiczne oraz zagraniczne ingerencje. Tylko lokalna i międzynarodowa mediacja zapobiegła kompletnej katastrofie i utorowała drogę do następnych wyborów.

Teraz ponownie kraj zмага się z kryzysem. Uwaga świata skupiła się na wojnie w Syrii, niestabilności w Libii, asertywności Rosji, niepewności w Europie, komentarzach amerykańskiego prezydenta - i Tunezja zniknęła z pierwszych stron gazet. Zapewne załamanie się w kraju porządku demokratycznego przykuje ponownie uwagę mediów, ale wtedy będzie już za późno.

Obecny impas rozpoczął się krótko po wyborach prezydenckich w grudniu 2014 roku. W lutym 2015, prezydent Beji Caid Essebsi, założyciel świeckiej partii Nidaa Tounes, podpisał umowę koalicyjną z Rachedem Ghannouchim, przewodniczącym umiarkowanej islamistycznej partii Ennahda. Dzięki tej umowie miał powstać większościowy rząd koalicyjny. Ale rok później, w wyniku wewnętrznych walk w Nidaa Tounes, wielu jej członków opuściło jej szeregi dając islamistycznej partii Ennahda większość parlamentarną.

Tunezja jest polem geopolitycznej bitwy między potęgami regionalnymi, takimi jak Egipt, Turcja i kraje Zatoki Perskiej.

W tym samym czasie premier Youssef Chahed, protegowany prezydenta Essebsiego, rozpoczął walkę polityczną z jego ugrupowaniem, pogrążając partię Nidaa Tounes w chaosie. Ghannouchi wspierał Chaheda, co prezydent odebrał jako zdradę, lub atak na swoje dziedzictwo i zareagował atakiem na jego partię, krytykując ją oraz rozpoczynając dochodzenie w sprawie zarzutów o powiązania z terroryzmem.

Co więcej, Essebsi i jego zwolennicy przyjęli retorykę populistyczną i zaczęli zabiegać o stworzenie antyislamskiej osi na linii Arabia Saudyjska - Egipt. Essebsi poparł również równorzędne prawa do dziedziczenia dla kobiet i mężczyzn, co było nie do przełknięcia dla konserwatystów z Ennahdy.

W tym klimacie politycznego chaosu pojawiły się pogłoski o planowanym zamachu stanu. Na ich podstawie, w czerwcu 2018, został zwolniony minister spraw wewnętrznych. Niedługo potem sekretarz generalny Nidaa Tounes oskarżył Chaheda o planowanie puczu, a w grudniu informatory sponsorowane przez Katar ostrzegały przed zamachem stanu w Tunezji sterowanym przez Saudyjczyków i Emiraty. Przez cały ten czas media społecznościowe czasami ożywały, przekazując pogłoski o ruchach armii. Cała sytuacja wyglądała tak, jakby poszczególne strony sprawdzały się przed walką.

W dobrze funkcjonującej demokracji przedterminowe wybory odbyłyby się już we wrześniu 2018 roku, kiedy upadła rządząca koalicja, lub nawet w 2016 roku, kiedy Nidaa Tounes straciła większość w parlamencie. Ale większość partii w Tunezji albo jest za słaba, aby działać, albo jest targana

wewnętrznymi sporami. Obecna sytuacja zagraża nawet pracy [Independent High Authority for Elections](#) (komisji wyborczej).

Obecnie istnieje realne ryzyko, że wybory zostaną przełożone. W kraju, gdzie demokracja jest słabo zakorzeniona, panuje permanentny stan wyjątkowy oraz nie działa sąd konstytucyjny, może się to okazać fatalne w skutkach.

Kryzys polityczny wydarza się równolegle z kryzysem gospodarczym. Podczas transformacji z gospodarki centralnie sterowanej do rynkowej, naznaczonej oszczędnościami i reformami wymaganymi przez MFW, rozprzestrzeniła się korupcja, a inwestorzy uciekli. Dzisiaj, wraz z rosnącym długiem, bezrobociem i inflacją, strajki i protesty są na porządku dziennym, a poparcie dla demokracji, często przedstawianej jako przyczyna obecnego zła, zmalało.

Ennahda, będąca od strony gospodarczej partią liberalną, poparła reformy narzucone przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Ale tunezyjskie związki zawodowe (UGTT) ich nie poparły. Podobnie jak lewa strona sceny politycznej i wielu byłych aparatczyków. Chahed, aby zyskać poparcie zagraniczne, agresywnie wdrażał reformy narzucone przez MFW. Postawiło to UGTT po tej samej stronie, co polityków dawnego reżimu, niektórych kluczowych grup społeczno-ekonomicznych oraz zwolenników Essebsiego. A w rzeczywistości to UGTT prowadziło mediacje podczas kryzysu w 2013 roku.

Ingerencje z zewnątrz tylko pogłębiają zamęt. Tunezja jest polem geopolitycznej bitwy między potęgami regionalnymi, takimi jak Egipt, Turcja i kraje Zatoki Perskiej, a tunezyjscy politycy czasami dopasowują się do ich celów. Po jednej stronie boiska mamy Zjednoczone Emiraty Arabskie i Arabię Saudyjską, demonizujące tunezyjską demokrację i Ennahdę, a po drugiej Katar i Turcję. Oba obozy mają swoich zwolenników w Tunezji i oba obozy rozprzestrzeniają plotki o zamachu stanu i deprecjonują niezależność polityczną Tunezji, co tylko zwiększa nieufność opinii publicznej wobec rządu.

Historia zna wiele przykładów podobnych do tych, jak obecny zamęt w Tunezji wliczając w to trafne podobieństwa podczas transformacji postsowieckiej. Tam, w ostatnich latach swej władzy, osłabiony Borys Jelcyń szukał zabezpieczenia dla swojej spuścizny oraz ratował bezpieczeństwo własnej rodziny. Dlatego mianował na premiera byłego oficera KGB, Władimira Putina. Demokracja w Rosji nigdy nie wyzdrowiała.

Polityczne walki w Tunezji oraz nepotyczna polityka mają podobny charakter. Można jeszcze zapobiec politycznej katastrofie, ale Tunezja potrzebuje wsparcia. Już raz mediatorzy wyprowadzili ten kraj z podobnych zawirowań na bezpieczne wody. Teraz muszą to zrobić ponownie.

Severus Snape na podstawie <https://www.project-syndicate.org>